



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

7/2008

27

środa

5 listopada 2008

1650 dni po wstąpieniu do UE

Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



PASSA

nr 42 (429), 23 października 2008 roku

STOKROTKA

Tradycyjna piosenka harcerska
autorzy nieznani (przełom XIX/XX w.)
wersja uaktualniona

Gdzie strumyk płynie z wolna,
Porasta brzegi mech,
Stokrotka rosta polna
I przyszedł do niej Lech (2x).

Zwyczajem Prezydenta
Stokrotko, witam cię,
Wyglądasz na agenta,
Czy byłaś nim, czy nie? (2x).

Mam w sobie kindersztubę,
I respekt wobec dam,
Lecz w każdym widzę UB,
I cię na liście mam (2x).

Jam dobrze ułożony,
Szarmancki względem pań,
Z wyjątkiem małą w czerwonym:
Niemiły jestem dlań (2x).

A ona, ona, ona
(Postawmy z kropką i),
Do gań przyzwyczajona,
Zaśmiała się: chi! chi! (2x)

PASSA

nr 43 (430), 30 października 2008 roku

CZAS NA DZIADY!



Dziś *Halloween!* Czas na *Dziady!*
Zamykajcie drzwi kaplicy!
Ja sam straszyć nie dam rady,
Przybywajcie, politycy!

Co mam robić? Sam już nie wiem.
Rzeczywistość bywa twarda.
*PIS*zę program w Klarysewie.
Niech ożyje duch Edwarda!

Wszystkich wzywam dziś na *Dziady!*
Wykorzystam sztuczki czarcie,
Mogę z diabłem wejść w układy,
Byle wzrosło mi poparcie.

Innym staje, mnie opada!
Kurczy się wyznawców szereg.

Cała dziś nadzieja w dziadach.
Ratuj, towarzyszu Gierek!

Każdy wróbel o tym ćwierka,
Że nie chcemy żadnej ściemy.
Więc przybywaj, duchu Gierka!
Pomożecie?

Pomożemy!



PASSA

nr 41 (428), 16 października 2008 roku

DZIŚ W PSEDSKOLU

Dziś w pedszkolu strasna draka!
To sie wprost nie mieści w głowie!
Mamy w grupie pedszkolaka.
Zaraz o nim wam opowiem.

Chłopcyk wsędzie sie rospycha,
Nieprosony swój nos wtyka,
Pseto kazdy juz (do licha!)
Dosyć tego ma chłopcyka.

Na kazdego nuska tupie,
Z pogardliwą nutką w głosie.
Chce być najwazniejszy w grupie,
A pedszkole to ma w nosie.

Gdy na innych (ale kino!)
Suchej nitki nie zostawi,
Z obrazoną stoi miną,
Ze nikt nie chce się z nim bawić!

Więc dokuca, stale psoci,
A ze złości omal nie łka:
- On mi zabrał samolocik!
- On mi nie chce dać kseselka.

To pytanie może głupie
(Bo ma chłopcyk jescze brata),
Cy z nim jakoś w nasej grupie,
Wytsynamy przez dwa lata?

MKWD na żywo: *Gięda Satyry Politycznej* Marka Majewskiego

 Dom Kultury
Śródmieście

ul. Smolna 9
www.dks.art.pl

poniedziałki: 20 października, 24 listopada 2008 roku, godz. 19

PASSA
KABARET WÓJTKA DĄBROWSKIEGO

nr 38 (425), 25 września 2008 roku

MAŁE DZIECI – MAŁY KŁOPOT

Raz dwie mamy narzekały,
Że nieznośne są bachory:
– Małe dzieci, kłopot mały,
Duże dzieci – kłopot spory.

Życie rzadko jest sielanką:
Małe dzieci ciut podrosły,
Julka teraz jest posłanką,
Genio także poszedł w posły.

Tu chcę wtrącić coś a propos
I powtórzyć mam ochotę:
– Małe dzieci, mały kłopot,
Duże dzieci... to Kłopotek.

PASSA
KABARET WÓJTKA DĄBROWSKIEGO

nr 40 (427), 9 października 2008 roku

PILKA JEST OKRĄGŁA

Kiedyś mnie uczono
W szkole, daję słowo,
Że kula jest ponoć
Bryłą obrotową.

Wiadomo od stu lat
(Nie jestem tumanem),
Że walec i kula
Nie jest wielościanem.

- Lecz zmienić się mogła!
- przekonują franty:
Piłka jest okrągła,
A bywają kanty!



PASSA
KABARET WÓJTKA DĄBROWSKIEGO

nr 39 (426), 2 października 2008 roku

WSZĘDZIE TO SAMO

Gdy się dobrze rozejrzeć po świecie,
Są różnice, lecz jedno się zgadza:
Wszędzie ludzi wspaniałych znajdziecie,
Za to wszędzie do dupy jest władza.

W żadnym kraju, a świat znam co nieco,
Choćbym nawet półkule zszedł obie,
Światłych władców nie znajduję ze świecą,
Nie ma nigdzie normalnych przy żłobie.

Raz się Stalin, raz Putin się trafi,
Kuba ma od pół wieku Fidela,
W Libii rządzi pułkownik Kaddafi,
A Chaveza ma Wenezuela.

Łukaszenkę – Białoruś (to dramat)!
Inny sąsiad rządzony przez babę,
Irak ledwo się pozbył Saddama,
A Zimbabwe rujnuje Mugabe.

Jednych siłą do wojny się zmusza,
Innym co dzień serwuje film grozy,
Ameryka, niestety, ma Busha,
A we Francji, cholera, Sarkozy!

Chiny miały przez lata Ze Donga,
Kim Dzong Ila – Korea ma dotąd.
Choć to ludzkiej godności urąga,
- Po nas – mówią – to choćby i potop!

I tak wśród prezydentów, premierów,
Jak nie zbir to szaleniec lub głupiec.
Kto się dorwie, nie odda już steru,
Zwykły człowiek już nie ma gdzie uciec.

Stąd mój wniosek, po którym mam kaca,
Bo niechcący trafiłem w dziesiątkę:
Wszędzie władzę ma Pac wart pałaca,
Więc nie może być Polska wyjątkiem.

LATO, LATO

melodia piosenki z filmu *Szatan z siódmej klasy*

(muzyka: Witold Krzemiński, słowa: Ludwik Jerzy Kern, 1959)

wersja uaktualniona: Wojciech Dąbrowski (30 października 2008 roku)

Już od wielu dni wszyscy marzą,
Żeby zmienił się stary zarząd.
Nadszedł czas ścinania głów,
Listkiewiczu, bywaj zdrów!
Do widzenia dziś kantom, kanciarzom!

Lato, Lato, teraz **Lato**!
Nie **Listkiewicz**, nie kurator!
Trzeba piłce szybkich zmian,
Oplakany zmieńmy stan.

Lato, Lato, poszło gładko.
Wydaj wojnę Leśnym dziadkom!
Żeby się na piłce nie kładł cień.
Lato, Lato, zmień to, zmień.

Lato, Lato, ale kino!
Wygrał z **Bońkiem** i **Kręcina**.
Czy odzyska piłka twarz?
Lato, Lato, jak się masz!

Lato, Lato, dam ci różę,
Zrób porządek tam na górze!
Niech się dziś kibica ziści sen:
Oczyść ten **PZPN**!

PASSA
KABARET WÓJTKA DĄBROWSKIEGO

nr 44 (431), 6 listopada 2008 roku

Grzegorz Lato – nowym Prezesem PZPN

© **MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)**

Warszawa, tel / fax (22) 641 64 40, 0-600 630 952

www.spotkaniapiosenka.org



SĄSIAD SPOD TRÓJKI



nr 35 (42), 12 września 2008 roku

poniedziałek, 1 września

Uroczyście rozpoczął się nowy rok szkolny. Wnuczka sąsiada spod trójki poszła w tym roku do zerówki i od rana paradowała ubrana w odświętny mundurek. Babcia przyszyła jej tarczę, ciesząc się, że moda na tarczę wróciła. Sąsiad jest zdecydowanie przeciw. Twierdzi, że od dziecka walczył z tarczą i w szkole nosił ją rzadko, przypiętą na agrafce. Cały dom podzielił się na zwolenników i przeciwników tarczy. Dziadek weteran, mający demencję starczą, zupełnie nie może zrozumieć o co chodzi i wciąż się dopytuje gdzie się podziiali patrioci, skoro musimy patriotów sprowadzać z zagranicy. Narzeka, że zbyt się amerykanizujemy i jeden Kaczor Donald powinien nam wystarczyć.

Grupa przedszkolna z okazji nowego roku przygotowała zabawne przedstawienie. Niestety, dwóch chłopców się pokłóciło, kto ma grać główną rolę. Każdy z nich chciał grać króla i przekonywał drugiego, że jest najważniejszy. Obaj razem wchodzili na scenę, mówili jednocześnie, przekrzykiwali nawzajem, najgorsze, że każdy mówił coś innego. W dodatku jeden wadliwie wymawiał głoski, drugi bełkotał niewyraźnie i mówił zupełnie od rzeczy. Widownia zanosila się od śmiechu, obserwując pohukiwania maluchów i dziwiła się trochę, że na scenie ustawiono dwa trony, przygotowano dwa berła i dwie korony. Chłopca odgrywającego rolę dworzanina w ogóle nie wpuszczono na scenę i musiał biedak przesiedzieć przez całe przedstawienie na zydelku za kulisami. Ostatecznie spektakl zakończył się kłapą. Obaj chłopcy cieszyli się jednak, że odnieśli sukces.

piątek, 5 września

Przy wejściu do naszego bloku wywieszono spis lokatorów. Sąsiada spod trójki najbardziej zdziwił fakt, że lista była niechlujnie przygotowana i niekompletna. Sąsiada, który mieszka najdłużej pominięto, za to smarkacze, którzy dopiero się sprowadzili, znaleźli się na pierwszym miejscu. Wymieniono nawet kilku dzikich lokatorów, którzy nigdy u nas nie mieszkali. Dziwnym trafem pominięto tych najbardziej zasłużonych, którzy dom zbudowali. Prezes Kur odpowiedzialny za sporządzenie listy tłumaczył pokrętnie, że wszystko jest zgodne z prawem. Skoro nie ma człowieka na liście, widocznie go nigdy nie było.

Stara Maciejowa, która od lat przesiaduje w oknie, twierdzi coś zupełnie innego. Przypomina sobie, że chłopcy często przeskakiwali przez płot tuż pod jej oknem. Szczególnie dobrze utkwil jej w pamięci pewien młodzieniec z wąsem, ale prezes stanowczo twierdzi, że taki tu nigdy nie mieszkał i przez płot nie skakał. Ujawnił, że żadnego muru czy płotu w ogóle nie było, dając do zrozumienia, że tylko on ma rację, a stara Maciejowa jest agentem wrogiego nam bloku z sąsiedniego podwórka.

Przyparty do muru, Prezes Kur wyl się nieco przy odpowiedzi jak piskorz. Poczul się nawet dotknięty zupełnie nieuzasadnionymi podejrzeniami, że kierował się antypatią, czy – uchowaj Boże – zemstą. Tłumaczył, że kilka teczek z poprzednim spisem po prostu zaginęło, inne zostały sfalszowane. Rozmowa z prezesem jest jednak utrudniona, bo prezes Kur utyka nieco od czasu, gdy schodząc do piwnicy, potknął się na schodach i uderzył w głowę.



nr 36 (43), 26 września 2008 roku

poniedziałek, 22 września

Teoretycznie nastala dziś jesień, choć jesienne chłody zawitały w tym roku wcześniej niż zwykle, już w połowie lata. Żona sąsiada spod trójki twierdzi, że czasy teraz takie, że wszystko uległo przyspieszeniu. Nawet karnawał zaczyna się w tym roku w połowie listopada. Tę wiadomość przyniosła z magła mała dziewczynka, opowiadając z przejęciem, że właściciel organizuje wielki bal, na który zaprasza gości z okolicznych bloków.

Na razie nikt zaproszenia nie przyjął i wszyscy się wymigują, ale sąsiadka się wybiera i wykorzystala okazję, żeby wymusić na mężu zakup nowej kreacji. Przerazony sąsiad na próżno próbował ostudzić jej zapał, chwytając się za kieszeń. Przed zimą tyle pilnych wydatków, a tu, masz babo... Placek i Jacek organizują bal! W końcu uległ, bo i tak wszyscy lokatorzy będą musieli zapłacić za ten bal, a żona nie może przecież tańczyć z właścicielem magła w niemodnej sukience.

W rzeczywistości sąsiad będzie musiał zapłacić trzy razy więcej, bo okazało się, że nieopatrznie zaakceptował cenę, którą cwana baba podała mu w euro, twierdząc, że wchodzi do strefy jako pierwsza, nie czekając na rok 2011.

Finansowy krach sąsiada stał się wodą na młyn przeciwników obecnego gospodarza domu, którzy uznali ten przykład za niezbity dowód, że obawy przed nagłym wzrostem kosztów utrzymania żony są słuszne. Natychmiast wykorzystał to brat właściciela magła, organizując wcześniejsze w tym roku obchody święta **Halloween**. Przebrany za potwora już dziś nawiedza mieszkania i straszy emerytów skutkami wprowadzenia nowej waluty, tyle, że zamiast tradycyjnego **trick or treat** (cukierek albo psikus) straszy alternatywą: euro albo **pis(kus)**.

W dniu bez samochodu sąsiad dał dobry przykład. Przez cały dzień jeździł autobusem i tramwajem, a na podwórku popisywał się jazdą na rowerze. Dopiero wieczorem wydało się, że przyczyną był, jak zwykle, układ (hamulcowy) i musiał samochód odstawić do warsztatu. Obserwując ulice z okien autobusu, stwierdził, że nawet dobrze się stało, bo w dniu bez samochodu korki na ulicach były większe niż co dzień.

wtorek, 23 września

Wnuczka sąsiada spod trójki poprosiła mamę o napisanie w dzienniczku usprawiedliwienia nieobecności na lekcji. Przyznała się, że cała klasa wyszła z sali i poszła na wagary. Wychowawca klasy za opuszczone godziny zagroził wystąpieniem do rodziców o potrącenie kieszonkowego. Teraz wszyscy przynoszą usprawiedliwienia, najczęściej tłumacząc nieobecność względami rodzinnymi. W końcu trzysta złotych piechotą nie chodzi.



nr 38 (45), 24 października 2008 roku

niedziela, 12 października

Przez całą niedzielę, żona sąsiada spod trójki smażyła konfitury i wekowała przetwory na zimę. Przy okazji zajrzała do piwnicy, sprawdzając stan zeszłorocznych zapasów. Poprzedni lokator, wyeksmitowany rok temu, wmawiał wszystkim, że jego towary są najwyższej jakości, bo pochodzą z najwyższej półki. Tymczasem żona sąsiada stwierdziła zdumiona, że te, które wybrała rok temu, choć wzięte z dolnej półki, okazały się świeże i smaczne, a te stojące na górnych, są spleśniałe i robaczywe.

środa, 15 października

Sąsiad spod trójki zabrał wnuka do wesołego miasteczka. I wrócił ledwie żywy.

- Mam już dość tego bachora – narzekał. - Uparł się, że chce koniecznie polecieć samolikiem. Co chwilę usiłował się wdrapać na jakiś szczyt. Próbowałem mu to wyperswadować, ale zaczął wierzcąc i tupać nóżkami. Aż w końcu dopiął swego i znalazł się na szczycie. Najadłem się tylko wstydu.

Ale to jeszcze nie koniec. W przedszkolu rozpętał z kolegą wojnę o krzeselko i miejsce przy stole. Nie wiadomo tylko dlaczego tak rozrabiał, skoro ledwo usiadł przy nim kilka minut.

Wieczorem sąsiad spod trójki wdał się z żoną w spór kompetencyjny, kto powinien decydować, który z programów telewizyjnych oglądać. Oczywiście żona postawiła na swoim i sąsiad przegrał z kretesem, bo szybko się okazało, że sprawny jest tylko jeden pilot, a kto ma pilota, ma władzę.

czwartek, 16 października

O ósmej wieczorem sąsiadkę niespodziewanie odwiedził właściciel magła. Od pewnego czasu przejawia pewną nadpobudliwość, nachodzi każdego i nie opuszcza go wigor.

- Z początku był bardzo miły - zwierzała się przyjaciółkom. - Nazywał mnie pieszczotliwie stokrotką. Ale ma bardzo specyficzny stosunek do kobiet. Gdy się rozkreił, był opryskliwy, straszył, że mnie wykończy, że jeszcze pożałuję. Nie rozumiałam dobrze o co chodzi. Musiał pomylić mnie z kimś innym, bo mojego szefa pomylił ze Świerczewskim (Walterem). W końcu widać, jak przyszło co do czego, sam przyznał, że ma krótką – zachichotała. Chodziło o jakąś listę.

Dżentelmen nazajutrz przeprosił i przysłał czerwone kwiaty, ale sąsiadce przeszła ochota na amory.



nr 39 (46), 7 listopada 2008 roku

czwartek, 31 października

- Patrz, Pan! – zawołała do mnie z balkonu żona sąsiada spod trójki, otwierając na oścież wszystkie okna. – Jest lato! Koniec października, listki spadają, a jest lato!

Chwilę później sąsiad spod trójki wpadł do mnie osobiście, aby podzielić się dobrą wiadomością.

- Trudno uwierzyć, ale naprawdę jest lato!

- Jest lato! – powtarzały w kółko sensację wszystkie agencje i stacje telewizyjne.

Zrobiło się gorąco. Po wielu ponurych dniach, wszyscy łaknęli trochę słońca, powiało więc optymizmem. Nikt jednak nie zauważył, że przejaśniło się tylko na chwilę, a na horyzoncie znowu zbierają się czarne chmury i nadciąga kolejna burza.

Jedynie grupka chłopców grających na podwórku w piłkę zupełnie nie zwracała uwagi na całe zamieszanie. Najwyraźniej było im wszystko jedno, czy jest lato czy nie.

Wtorek, 4 listopada

W nocy, na drugim końcu osiedla zebrała się banda blokatorów, żeby wybrać nowego herszta. Mieszkańcy naszego bloku, choć rzecz nie dotyczy nas bezpośrednio, dziwnym trafem przejawiali ogromne zainteresowanie wyborami i pasjonowali się, kto wygra. Bądź co bądź nie może nam być wszystko jedno, który z dwóch kandydatów będzie panował na całym podwórku. W końcu ich bijatyki, do których wciągają naszych, odczuwamy na własnej skórze.

Nad ranem okazało się, że wygrał śniady młodzieniec, czego właściwie wszyscy się spodziewali i pocieszali jak mogli, że dla nas wybór jest korzystniejszy.

Tylko dziadek sąsiada studził nasz entuzjazm, przestrzegając przytomnie, że tak czy owak, jak zwykle, jednakowo dostaniemy w kaczę kuper.

Mimo to, sąsiad spod trójki stwierdził, że pod wyborem podpisuje się **obama** rękami.

czwartek, 6 listopada

Właściciel magła znowu zaskoczył wszystkich swoją aktywnością. Odzyskał wigor, wszędzie pojawiał się rozpromieniony. Zachęcony słoneczną pogodą, postanowił uczcić 91 rocznicę rewolucji październikowej samotną wycieczką na kolejny szczyt.

Kilka dni temu był już na jednym szczycie. Bardzo mu się to spodobało i uważa się już za doświadczonego alpinistę. Postanowił zdobywać inne szczyty i zapisał się do kółka himalaistów. Marzy nawet o zdobyciu Korony Świata.

Niektórzy mu tę wyprawę odradzali. Ostatnio jest mgliście, a on od pewnego czasu porusza się jak pijany we mgle. Często błądzi. Ale się uparł, choć nie zna drogi i nie zna się na rzeczy. Na wszelki wypadek został wyposażony w mapę drogową.

Mimo to, wcale nie jest pewne czy nie wytnie jakiegoś numeru.